



Gruzińskie dzieci w Mielnie

tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Aż ciarki przechodzą na myśl, że w XXI w. można bestialsko zamordować niewinnego człowieka. Wieści z Pakistanu wprowadziły nas w głęboki smutek. Ile warto jest życie człowieka? O tym mogą opowiedzieć gruzińskie dzieci, które przeżyły zawieruchę wojny. Nie potrzeba jednak aż tak skrajnych sytuacji, by toczyć walkę o godne życie. Wie o tym Ryszard Fornalczyk, który 53 lata temu zachorował na heinemedinę. Od tamtej pory nie tylko stawia czoła chorobie, ale nawet potrafi uczynić z niej mistrzowską jakość. Jak to robi? Zapraszam do lektury tekstu Julii Markowskiej na s. VI-VII.

krótko

Zimowisko w Stasikówce

TRWAJĄ FERIE. Zimowy czas i odpoczynek połączony z ruchem na powietrzu, daje nam sposobność do uprawiania sportów zimowych. Do Stasikówki koło Zakopanego wybrała się 50-osobowa grupa z Czaplinka. Każdy mógł wybrać ulubiony sport i doskonalić swoje umiejętności. Oprócz nauki jazdy był czas na zimowy spacer nad Morskie Oko, zwiedzenie Zakopanego, m.in. trzech skoczników, sanktuarium na Krzeptówkach, Gubałówki, Krupówek.

Tu zapomną o wojnie



JAROSŁAW JURKIEWICZ

Dzieci chcą zapomnieć o wojnie. Może pomóc im w tym pobyt nad Batykiem. Na zdjęciu: W drodze z lotniska w Goleniowie

Dziewięćdziesięcioro dzieci z Gruzji przyjechało na wypoczynek w Mielnie. Przez trzy tygodnie będą nabierać sił, starając się **zapomnieć o dramatycznych wojennych przeżyciach.**

Młodzi Gruzini mają od 10 do 16 lat. Odpoczywają w mieleńskim ośrodku sanatoryjno-wypoczynkowym Syrena. Przyjechali ze stolicy kraju Tbilisi, a także z miast, które kilka miesięcy temu znalazły się w ogniu krwawej wojny – z miasta Chinwali położonego na terenie Osetii Południowej oraz z Gori. Jest też mała grupa mieszkańców republiki Abchazji, w której 15 lat temu i w sierpniu ubiegłego roku toczyły się zacięte walki.

– Teraz już panuje u nas spokój, ale w lecie było strasznie. Bardzo cenimy sobie wsparcie, którego udzielili nam wtedy Polacy

– powiedział nam gruziński wychowawca Akaki Chochija, który w Mielnie opiekuje się swoimi młodymi rodakami. W Polsce przebywa już z czwartą grupą uczniów z Gruzji. Poprzednie wypoczywały w Lublinie, Nowym Sączu i w Pieninach.

Szczypta radości

Rekrutacją dzieci zajmowały się władze gruzińskie wspólnie z konsulem polskim w Tbilisi. Wybrano głównie te dzieci, które mieszkają na terenie objętym konfliktem. Do Polski młodzi Gruzini przylecieli samolotem rządowym. W Mielnie

gospiczą na zaproszenie Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy.

Cztery lata temu odpoczywały tu rodziny z dziećmi, które były świadkami ataku terrorystycznego na szkołę w Biesłanie w Osetii Północnej.

Małymi Gruzinami opiekuje się 10 wychowawców (wśród nich jest siostra zakonna). Jak powiedział nam Akaki Chochija, w planach są wypadki nad morze, a także zajęcia terapeutyczne i sportowe oraz zabawy karnawałowe. Będą też wycieczki do Gdańska, Koszalina i Kołobrzegu, a także wyjazd do aquaparku, kręgielni i wioski indiańskiej. Przygotowana zostanie także wspólna zabawa z dziećmi ze szkoły w Mielnie. Pod koniec wypoczynku w Polsce Gruzini zwiedzą Warszawę, a 27 lutego spotkają się z władzami stolicy. Do tematu powrócimy. **Jarosław Jurkiewicz**

Lepiej późno niż wcale

KOSZALIN. Dopiero 16 miesięcy po śmierci kardynała Ignacego Jeża koszaliński samorząd postanowił, w jaki sposób uhonorować budowniczego diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

– Rzeczywiście może się wydawać, że podejmowanie decyzji trwało wyjątkowo długo – mówi Mirosław Mikietyński, prezydent Koszalina. – Natomiast uzgodnienia, negocjacje pomiędzy klubami radnych, radą, prezydentem, koszalińską kurią i biskupem Edwardem Dajczakiem były czasochłonne – tłumaczy.

Przez ten czas pojawiały się różne koncepcje upamiętnienia kardynała Jeża. Proponowano zmianę nazw części ulicy Połczyńskiej, Laskonogiego i Komisji Edukacji Narodowej. Pojawiła się także koncepcja postawienia mosiężnej ławeczki pomnika, z siedzącym na niej kardynałem.

– Ostatecznie uzgodniliśmy, że imieniem kardynała zostanie nazwane rondo u zbiegu ulic Jana Pawła II i Gdańskiej. Uchwała w tej sprawie będzie głosowana na sesji Rady Miasta



Prezydent Koszalina pokazuje na mapie, gdzie znajduje się rondo, które otrzyma imię kard. Ignacego Jeża

19 lutego – zapowiada prezydent. – Jestem spokojny o wynik głosowania, gdyż przed sesją uzgodniliśmy ze wszystkimi radnymi tę koncepcję. Zależy mi, by uchwałę podjąć jednogłośnie – mówi Mirosław Mikietyński.

Decyzja ta zbiegła się z wydaniem przez Poczta Polską serii znaczków zatytułowanej „Ocaleni od zagłady”. Nominały z wizerunkiem kardynała Ignacego można nabyć w koszalińskich urzędach pocztowych.

Nowa parafia

KOSZALIN. Na mocy dekretu podpisanego przez biskupa ordynariusza Edwarda Dajczka 1 marca erygowana zostanie w Koszalinie nowa parafia pod wezwaniem bł. Marii Teresy z Kalkuty. Zostanie

wydzielona z parafii pw. Ducha Świętego. W granicach jej terytorium znajdują się następujące ulice: Austriacka, Belgijska, Brytyjska, Duńska, Fińska, Francuska, Grecka, Hiszpańska, Holenderska,

Irlandzka, Włoska, Batalionów Chłopskich (za wiaduktem), Władysława IV (za wiaduktem) oraz szereg nie nazwanych jeszcze ulic na osiedlu Unii Europejskiej. Więcej w najbliższym numerze.

Pierwsze kołędowanie

SZCZEGLINEC. W szczeglineckim kościele pw. MB Szkaplerznej po raz pierwszy odbył się konkurs kołęd. 36 uczestników dawało z siebie wszystko, żeby jak najpiękniej wyśpiewać opowieści o narodzinach Jezusa. – Nasz kościół po prostu pękał w szwach – mówi ks. Dariusz Szyba, proboszcz. – Jestem tutaj proboszczem dopiero od dwóch miesięcy i naprawdę nie spodziewałem się takiej frekwencji i zaangażowania.



Zorganizowany po raz pierwszy konkurs cieszył się ogromnym zainteresowaniem

zaproszenia

Ewangelizacyjne Warsztaty Teatralne

dla młodzieży naszej diecezji odbędą się **od 19 do 22 lutego** w Ośrodku Charytatywnym ST LIBORIUS w Ostrowcu k. Wałcza. Poprowadzi je gościnnie Teatr „Małe Conieco”, działający przy wspólnocie św. Tymoteusza w Gubinie. Warsztaty są ciekawą propozycją szczególnie dla młodzieży z województwa wielkopolskiego, która w tym czasie przeżywa ferie zimowe. Zgłoszenia: ks. Andrzej Zaniewski, tel. (094) 343 87 34, e-mail: zaniewski@koszalin.opoka.org.pl.

Konkurs Biblijny

Duszpasterstwo Służby Liturgicznej Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej zaprasza do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Biblijnym dla lektorów i ministrantów. W tym roku pytania konkursowe obejmą swoim zakresem: Dzieje Apostolskie; List do Rzymian; 1 i 2 List do Koryntian; List do Galatów; List do Efezjan; List do Filipian; List do Kolosan (znajomość dotyczy także wstępu do każdej księgi oraz przypisów – Biblia Tysiąclecia, wyd. V). Zgłoszenia do 19 lutego 2009 r. przyjmuje ks. Andrzej Zaniewski, tel. (094) 343 87 34, e-mail: zaniewski@koszalin.opoka.org.pl.

Kurs dla szafarzy

Wydział Duszpasterski ogłasza nabór na kurs dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. Kandydaci powinni mieć ukończone 35 lat i nienaganną opinię w środowisku, być praktykującym katolikiem, mieć wykształcenie co najmniej średnie i zgodę żony. Chętni powinni zgłosić się do Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej w Koszalinie. ■

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13
TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaslarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Od początku Wielkiego Postu rusza przez diecezję wyjątkowa pielgrzymka młodych.

To propozycja duszpasterstwa młodzieży na dobre wykorzystanie zbliżającego się czasu zadumy i refleksji.



ZDJEĆCIA: KAROLINA PAWŁOWSKA

Wielkopostne Spotkania Młodych przy krzyżu

Venite, adoremus!

Przez cały Wielki Post młodzi będą spotykać się przy Chrystusowym krzyżu

Młodzi, przemierzając diecezję z krzyżem Chrystusa, zapraszają swoich rówieśników do zatrzymania się w codziennym pędzie i wspólnej adoracji. Chcą także zaproponować nieco inną formę wspólnej modlitwy – śpiewem kanonów, rozważaniem krótkich fragmentów Pisma Świętego i ciszą. – Zaproponowaliśmy formę modlitw w duchu Taizé, które, moim zdaniem, są bardzo adekwatne do tego czasu, zapraszające do zastanowienia nad sensem krzyża w naszym życiu, ułatwiające wyciszenie i zachęcające do adoracji. Naszym celem jest nie tyle promocja modlitwy Taizé samej w sobie, a wykorzystanie tej formy, którą proponują bracia – wyjaśnia diecezjalny duszpasterz

młodzieży ks. Andrzej Zaniewski. – W różnych miejscach diecezji, jak na przykład w Słupsku przy parafii pw. św. Józefa, odbywają się takie spotkania cyklicznie i wiem, że ta forma spotyka się z akceptacją ze strony młodzieży. Zdaniem duszpasterza, tego typu spotkania są przeznaczone nie tylko dla młodzieży uformowanej, będącej blisko Kościoła, ale dla młodych ludzi, którzy poszukują swojego miejsca w Kościele i chcą uczyć się modlitwy. – To jest to pierwsze przyjscie do Chrystusa, postawienie ewangelicznego pytania: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?”. A Jezus odpowiada, że mieszka tutaj, we wspólnocie, w Najświętszym Sakramencie. Od tego pierwszego spotkania możliwe jest podjęcie dialogu z Panem Bogiem – dodaje ks. Zaniewski. W spotkaniach, które odbywać się będą w piątkowe i sobotnie wieczory Wielkiego Postu, towarzyszyć młodym będą biskupi. Wspólne pielgrzymowanie z krzyżem po diecezji zakończy się w sobotę poprzedzającą Niedzielę Palmową radosnym spotkaniem pod hasłem „Hosanna Jezusowi” w koszalińskim katedrze.

Karolina Pawłowska

Modlitwa w duchu Taizé kojarzy się najczęściej ze śpiewaniem charakterystycznych kanonów i kontemplacją słowa Bożego



Przemierzając z krzyżem diecezję, młodzi zapraszają na spotkania

Zapraszamy na Wielkopostne Spotkania Młodych

- 27.02**, godz. 20.00 – Wałcz, kościół pw. św. Mikołaja,
- 28.02**, godz. 20.00 – Drawsko Pomorskie, kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego,
- 06.03**, godz. 20.00 – Piła, kościół pw. MB Wspomożenia Wiernych,
- 07.03**, godz. 20.00 – Sławno, kościół pw. Wniebowzięcia NMP,
- 13.03**, godz. 20.00 – Szczecinek, kościół pw. Narodzenia NMP,
- 14.03**, godz. 20.00 – Krzyż Wielkopolski, kościół pw. św. Antoniego,
- 20.03**, godz. 20.00 – Kołobrzeg, bazylika,
- 21.03**, godz. 20.00 – Połczyn-Zdrój, kościół pw. św. Józefa,
- 24.03**, godz. 20.00 – Manowo, kościół pw. MB Wspomożenia Wiernych,
- 27.03**, godz. 20.00 – Słupsk, kościół pw. św. Józefa,
- 28.03**, godz. 20.00 – Karlino, kościół pw. św. Michała Archanioła,
- 01.04**, godz. 20.00 – Koczała, kościół pw. Narodzenia NMP,
- 04.04**, godz. 20.00 – Koszalin – katedra („Hosanna Jezusowi”).



Nie liczą godzin i lat!

Rekolekcje dla katechetów

Każdy katecheta przynajmniej raz na dwa lata powinien **wziąć udział w rekolekcjach**, które są elementem duchowej formacji.

Na rekolekcje zorganizowane przez Wydział Katechetyczny Kurii Biskupiej przyjechało ponad 40 katechetów z całej diecezji. Przez trzy dni modlili się, słuchali konferencji, opowiadali o swoich doświadczeniach, ale też starali się wzajemnie poznać. Był czas na spowiedź i indywidualne rozważania. Mszę św. inaugurującą sprawował bp Paweł Cieślak. Przywołując postać św. Pawła i jego działalność apostołską, biskup nawiązywał do pracy współczesnych pedagogów.

Krok po kroku

Konferencje i nauki prowadził ks. dr Grzegorz Cyran z Zielonej Góry. W swojej diecezji odpowiada za działalność katechetyczną. Jest pedagogiem i teologiem. O skomplikowanych sprawach umie mówić w prosty sposób i ma dobry kontakt z katechetami. – Dzisiejsza

debata publiczna dotyczy głównie tego, jak być skutecznym, jak się sprzedawać. A Ewangelia pokazuje inne obszary. Chrystus dzieli się życiem. Uczniowie chodzą za Nim krok w krok, chłonąc Jego poglądy i emocje – objaśniał rekolekcyjista, dodając, że katecheci są w pewnym sensie w podobnej sytuacji: dzieląc się swoją wiedzą, oddają część siebie. Podkreślał, że bycie nauczycielem wciąż należy traktować bardziej jako powołanie niż zawód i sposób zarabiania na życie. – Nauczyciel ciągle nie liczy swojego czasu. I na tym właśnie zasadza się chrześcijańska miłość. To gotowość do ofiar, do oddawania samego siebie – dopowiadał.

O tym, jak nauczycielskie poświęcenie wygląda na co dzień, opowiadali sami katecheci. Mówili o trudnościach napotykanym w codziennej pracy: o przeludnionych klasach, w których trudno przekazywać wiedzę, o uczniach maskujących arogancją swoje życiowe zagubienie i o rodzicach, którzy wymagają od katechetów osiągnięcia cudów wychowawczych, ale sami swoim dzieciom niemal zupełnie nie poświęcają czasu. Wspominali też o rozlicznych administracyjnych obowiązkach, niezostawiających czasu na pracę pedagogiczną.

W kręgu zrozumienia

Ale – przyznawali katecheci – nie zamieniliby tej pracy na inną. – Mimo wszystko lubię tę pracę. Jeśli nie idę do szkoły, źle się czuję – przyznała Jolanta Wieliczko. Inna katechetka opowiadała o doświadczeniu, jakim była dla niej ciężka choroba. – Wtedy poznałam inne oblicze moich uczniów: okazywali mi zrozumienie, byli blisko mnie. Ostatnim etapem

rekolekcji było spotkanie w kręgu biblijnym. Nauczyciele mówili o tych fragmentach Pisma Świętego, do których są szczególnie przywiązani. Jedni wymieniali Hymn o miłości św. Pawła, inni wspominali przypowieść o weselu w Kanie Galilejskiej albo fragment o narodzeniu Chrystusa. Wszyscy podkreślali, że Biblia to klucz, który pozwala odnaleźć sens pracy.

Jarosław Jurkiewicz

Co dają mi rekolekcje?



KATARZYNA ŚLUSARCZYK, JASTROWIE

– W ubiegłym roku uczyłam grupę przedszkolną, teraz mam piątą klasę. Przekazywanie dzieciom prawd wiary to niełatwy kawałek chleba. Wymaga czytania, poszerzania wiedzy, ale też pracy nad sobą. Trudno wymagać od dzieci przestrzegania zasad, jeśli samemu się je łamie. Dzieci są dobrymi obserwatorami. Spotkania formacyjne dają spokój wewnętrzny, motywację i siłę do dalszej pracy. Każdemu grozi wewnętrzne wypalenie, a tu jest szansa na odbudowanie energii i obronę przed rutyną. Można poznać nowe metody nauczania, przyjrzeć się doświadczeniu innych nauczycieli i księży rekolekcyjistów.



JOLANTA WIELICZKO, STARY CHWALIM

– Po 15 latach nauczania religii mogę powiedzieć, że praca nauczyciela, a katechety w szczególności, to trudny obowiązek. Dzieci z młodszych klas lubią religię. Ze starszymi jest już trudniej – pojawiają się wątpliwości. Trzeba sporego doświadczenia, żeby dotrzeć do tych uczniów. To jest możliwe, choć czasami, kiedy nie widać efektów, człowieka ogarnia zwątpienie. Wiem, że dobrze przeżyte rekolekcje wzmocnią mnie. Ciekawe konferencje, możliwość pójścia do kaplicy na indywidualną modlitwę – tego nie mamy na co dzień.



HALINA MACHELA, GRZMIĄCA

– Przez 18 lat pracy w zawodzie obserwowałam, jak zmienia się podejście do katechetów. W pierwszych latach traktowano nas w szkole jak zło konieczne. Teraz religia jest uznawana za jeden z fundamentów wychowania człowieka. Praca katechety jest wyczerpująca, czasem Pan Bóg stawia na naszej drodze dziecko zagubione. Trzeba dużego zaangażowania i modlitwy, żeby pokazać, że Bóg je kocha, że go nie odrzuca. Widzę, jak z roku na rok zmieniają się uczniowie. Są komórki, Internet. A ja czuję od moich dzieci krzyk o miłość. Trzeba mieć szósty zmysł, żeby do nich dotrzeć: nie ganić, a dwa razy pochwalić, pokazać, że jest w nich coś dobrego. Ale i my musimy mieć siły. Rekolekcje przypominają, że jest siła nadprzyrodzona, która potrafi przemienić to, co z ludzkiego punktu widzenia jest niemożliwe.



Wspólne dzielenie się tekstami Pisma Świętego pozwala odkrywać ukryte w nim prawdy i stanowi siłę do dalszej pracy...

Pomorskie katedry będą odnowione

Średniowiecze do remontu

Cztery pomorskie katedry odzyskają dawny blask.

A to za sprawą specjalnego projektu, którego realizacja na początku lutego nabrała wyraźnego przyspieszenia.

Bazylika archikatedralna pw. św. Jakuba w Szczecinie, katedra pw. Jana Chrzciciela w Kamieniu Pomorskim, katedra pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Koszalinie oraz bazylika pw. Wniebowzięcia NMP w Kołobrzegu na swoim koncie mają różne zawirowania dziejowe. Wojny, pożary, zmiany właścicieli nie służyły im. Choć przy ich renowacjach zrobiono już bardzo wiele, nadal potrzebują znacznych środków finansowych, by przywrócić im średniowieczny wygląd.

1 grudnia bp Edward Dajczak powołał koordynatora ds. funduszy przy kurii koszalińsko-kołobrzeszkiej. Został nim ks. Jacek Świąszkowski, dotychczasowy dyr. Bursy Szkolnej św. S. Kostki w Szczecinku.

– 12 grudnia została podpisana umowa między diecezją koszalińsko-kołobrzeską a Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Od tego momentu wszedł w życie projekt renowacji i konserwacji średniowiecznych katedr Pomorza Zachodniego. Jestem za niego odpowiedzialny jako przedstawiciel bp. Ordynariusza – wyjaśnia ks. Jacek Świąszkowski.

Za pieniądze z Unii

– Beneficjentem projektu jest nasza diecezja, jako część Pomorza Zachodniego, które obejmuje przecież i archidiecezję szczecińsko-kamińską – wyjaśnia ks. Świąszkowski.

Mechanizm finansowy Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz norweski mechanizm finansowy to dwa główne źródła pozyskiwania środków pieniężnych.

– Mamy też promesę Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz wkład



Przewodniczący komisji ks. Jacek Świąszkowski i Roman Matuszak wstępnie przeglądają złożone oferty. Dzięki pracom renowacyjnym pomorskie katedry odzyskają dawny blask

własny, czyli wsparcie finansowe samorządów lokalnych – tłumaczy koordynator.

Do przetargu przystąpiło 19 czołowych firm renowujących zabytki z Torunia, Krakowa, Warszawy, Gdańska i Szczecina. Własne oferty przedstawiły też lokalne firmy budowlane.

Otwarte oferty

Sesja otwarcia ofert odbyła się 2 lutego.

– Podkreślam, że było to jawne otwarcie. Ucieszyła nas liczba złożonych propozycji. Sami oferenci byli bardzo zaskoczeni. Cieszymy się też, że w ten sposób możemy promować nasze tereny – przekonuje ks. Świąszkowski.

Teraz komisja rozpatrzy oferty. Ksiądz Jacek Świąszkowski twierdzi, że koszty remontów zamkną się w kwocie 15 mln zł.

Dużo pracy

Na podstawie dokumentacji budowlano-technicznej znany jest zakres przygotowywanych robót.

W katedrze koszalińskiej zostanie naprawiona zewnętrzna elewacja (czyszczenie cegieł, uzupełnianie ubytków, fug), zmieniona posadzka na kostkę granitową, Renowacją zostaną objęte drzwi do świątyni oraz wieża z klatką schodową. Kościoła będą strzec instalacje przeciwpożarowa i przeciwwłamaniowa. Teren wokół świątyni ulegnie obniżeniu.

W bazylice kołobrzeszkiej zostaną wykonane podobne prace oraz dodatkowo renowacji będą poddane zabytki ruchome (polichromie, figury, obrazy itp). Przewiduje się też zakup nowej windy na wieże.

W tym tygodniu komisja wyłoni najlepszych wykonawców. Po zakończeniu procedury odwoławczej pozostanie już tylko realizacja projektu.

– Myślę, że prace powinny ruszyć na przełomie I i II kwartału tego roku – wyjaśnia ks. Świąszkowski.

Ks. Dariusz Jaślarz

zaproszenie

Modlitwa za małżonków

W związku z narastającą liczbą rozwodów (szczególnie w dużych miastach naszej diecezji) podejmujemy we wszystkich parafiach modlitwę za małżeństwa przeżywające kryzys i zagrożone rozbitiem. Zachęcamy

diecezjan do włączenia się w tę akcję. Polegać ona będzie na zobowiązaniu się do 6-miesięcznej modlitwy wydrukowanej na otrzymanych deklaracjach, której będzie towarzyszyła dziesiątka Różańca św. i częsta Komunia św. ofiarowana w intencji konkretnego małżeństwa. Centrum modlitwne znajduje się

w sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przewidywnej na Górze Chełmskiej, gdzie w pierwsze soboty miesiąca (od marca do sierpnia) siostry wraz z pielgrzymami będą odprawiać specjalne nabożeństwo. O deklaracje pytajcie księży proboszczów.

Zawód: Mistrz wszech czasów

ROZMOWA Z RYSZARDEM FORNALCZYKIEM, koszalinianinem, który kolekcjonuje mistrzowskie tytuły. Ciężarowiec cztery razy wywalczył olimpijskie złoto, **czterokrotnie był mistrzem świata,** sześciokrotnie wygrywał Mistrzostwa Europy, nieprzerwanie przez dwadzieścia siedem lat był mistrzem Polski.

J.M.: Podoba się Panu Pańskie życie?

RYSZARD FORNALCZYK: – Tak. Jestem z niego bardzo zadowolony.

Na heinemedinę zachorował Pan, mając dwa lata. Od tej pory nogi nie za bardzo chcą współpracować z resztą ciała. Łatwo jest z tym żyć?

– To nie chodzi o to, czy łatwo, czy trudno. Trzeba żyć po coś. Widocznie zachorowałem, by być później mistrzem świata. Pan Bóg miał widocznie wobec mnie taki plan. Nie narzekam, czasem tylko zimą muszę uważać na zamrożony śnieg, by się nie poślizgnąć. Poza tym żyję normalnie.

53 lata temu w podświdwińskiej wsi mało kto wiedział, jak pracować z niepełnosprawnym dzieckiem. Pojęcie integracji stało się modne wiele lat później.

– Wiele czasu spędzałem w sanatoriach i szpitalach. Miałem specjalne stalowe aparaty, które zakładało się na nogi, ale one były ciężkie i nosiłem je tylko, jak rodzice patrzyli. Dla nich ta choroba była szokiem, robili wszystko, by mi pomóc. Ale instynktownie

pozwalali mi robić to samo, co robili moi rówieśnicy. A ja, gdy widziałem, że cieszę się z mojej samodzielności, robiłem jeszcze więcej. Nogi miałem kulawe, więc od początku robiłem wszystko rękoma. Dzięki temu miałem bardzo silne ręce, budziłem respekt.

Rówieśnicy dokuczali?

– Starałem się robić wszystko to co oni: rąbałem drzewo, pomagałem trochę w obejściu. Jak tam któryś powiedział coś głupiego na temat moich nóg, to załatwiałem sprawę po męsku. Jak tylko udało mi się go złapać, to już nie wypuszczałem ze swoich rąk. Po chwili przeproszał i nie miał ochoty na wyzwiska. Ale to były pojedyncze przypadki. Dzieci widząc, że zachowałem się tak jak one, nie oszczędzałem się, akceptowały mnie takim, jakim byłem. Ja nawet w nogę z nimi grałem, jako bramkarz oczywiście.

Dość szybko się Pan usamodzielniał.

– Na wsi za bardzo nie miałem przyszłości. Nie nadawałem się do uprawiania roli, w szkole też jakoś się nie odnalazłem. Mając 19 lat, przeczytałem ogłoszenie



Ryszard Fornalczyk nie potrafi przestać ćwiczyć. W siłowni spotyka się z młodymi adeptami sportów siłowych. Jest dla nich autorytetem

w gazecie, że Koszalińska Spółdzielnia Inwalidów „Impromet” prowadzi kursy zawodowe dla niepełnosprawnych, przeszkolonych zatrudnia. Pomyślałam, że jest to dla mnie szansa, i przyjechałam. W tej firmie pracuję do dziś. Bardzo dużo jej zawdzięczam.

Tutaj wypatrzyl Pana trener Aleksander Poplawski.

– Już po kilku tygodniach pracy usłyszałam, że w firmie jest taki sportowiec, który chodzi po wydziałach i zachęca niepełnosprawnych do uprawiania sportu. Przyszedł też do mnie. Szczerze mówiąc, pomyślałam, że się ze mnie śmieje, i powiedziałam mu, że ja nie mogę trenować, bo mam chore nogi. Nie wyobrażałam sobie, że jest to możliwe. Nie wierzyłem w to. Byłem przekonany, że się do tego nie nadaje, i zamykałem temat.

A jednak w pewnym momencie uwierzył Pan, że to możliwe.

– Kiedyś szedłem obok koszalińskiego stadionu Bałtyk i przez płot zobaczyłem, jak Poplawski, bez nogi, rzucał oszczepem. To mnie przekonało. Kilka dni później przyszedłem na stadion. Zacząłem od poznania wszystkich dyscyplin. Olek tłumaczył mi, co mogę robić. Pływanie, tenis stołowy, później wzięłem się za lekkoatletykę. Kula, oszczep, dysk, wyścigi na wózkach. Ściąganie wychodziło mi najlepiej, zdobyłem mistrzostwo Polski na wielu dystansach. Ale gdy pojechałem na pierwsze zawody na Zachód, to okazało się, że wózki zawodników z innych państw są o piętnaście kilo lżejsze. Usiadłem w kącie i płakałem z wściekłości jak dziecko, bo pomimo treningów nie miałem szans. Zacząłem podnosić ciężary, tutaj wszystko zależało od mojej pracy.

Na początku nie wszystkim się to podobało.

– W 1979 roku pojechałem na ogólnopolski turniej

do Wrocławia. Stałem do walki z zawodnikiem, który był kilkakrotnym mistrzem Polski. Walka była bardzo zacięta. Wszyscy zastanawiali się, skąd wziął się ten chłopak, który robi takie wyniki. Dzięki pomocy sędziów wygrał on, ale potem honorowo podszedł do mnie i powiedział mi, że byłem lepszy. Po tych zawodach zostałem powołany do kadry narodowej. Polecałem na mistrzostwa świata do Londynu i zdobyłem tam brązowy medal.

I od tej pory kariera zaczęła się rozwijać.

– Niezupełnie. W 1980 roku olimpiada była rozgrywana w Moskwie, a w tym ustroju nie było miejsca dla osób niepełnosprawnych, gdyż według propagandy wszyscy byli piękni i młodzi. Rosjanie nie zorganizowali więc paraolimpiady, zrobili to Holendrzy. Jednak ja na nią nie pojechałem, a wszystko dlatego, że jako młodemu zawodnikowi zdawało mi się, iż o ciężarach wiem już wszystko. Za plecami trenera wykonywałem bardzo obciążające ćwiczenia. Złapałem kontuzję lewego barku i przez pół roku nie mogłem wcale trenować.

Ta paraolimpiada przeszła koło nosa, ale następne to pasmo sukcesów.

– Tak. Pierwszy osiągnąłem w Stoke Mandeville w 1984 roku, następne cztery lata później w Seulu. Żeby się dobrze zaaklimatyzować w innej strefie czasowej, już dwa miesiące wcześniej treningi rozpoczynałem o 4 nad ranem. Złoto wywalczyłem wynikiem o niemal 30 kilo wyższym niż w Anglii. Tej radości ze złota nie da się opisać.

Nie da się tego do niczego porównać. Właściwie do 1996 roku byłem niepokonany. Zwycięzałem na paraolimpiadzie w Barcelonie, gdzie trzykrotnie ustanawiałem rekordy świata, i w Atlancie. W Sydney i Atenach znaleźli się

silniejsi ode mnie. Do Pekinu nie pojechałem, bo już nie miałem szans na zwycięstwo, odpuściłem. Czasem, lepiej jest zejść ze sceny niepokonanym. Tym bardziej że lat mi nie ubywa.

Wielu niepełnosprawnych sportowców walczy o to, by ścigać się ze zdrowymi. Pan przez 24 lata wyprzedzał zdrowych zawodników będących w tej samej kategorii wagowej. Nie chciał Pan walczyć z nimi?

– Nigdy nie starałem się wchodzić w rywalizację ze zdrowymi, bo musiałbym komuś coś zabrać.

Udowadnianie całemu światu, że jestem lepszy od zdrowych, nie ma sensu, bo i bez tego udowadniania jestem pełnowartościowym człowiekiem. Zawodnik z RPA, który walczy o to, by móc ścigać się w tytanowych protezach ze zdrowymi, także nie powinien tego robić. Dzięki nim faktycznie osiąga bardzo dobre wyniki, lecz nie jest to zasługa jego pracy, ale rozwoju techniki. A to już jest bardzo niesprawiedliwe. Ja wychodzę z założenia, że trzeba dać tym pełnosprawnym spokój i nie przeszkadzać im.

Mordercze treningi, wewnętrzna dyscyplina i samozaparcie. Czy to jest przepis na mistrza?



Siłownia jest drugim domem ciężarowca. Obok: Paraolimpijskie medale są opisane brajlem



– Potrzebny jest jeszcze dobry i mądry trener.

Ja miałem ich nawet dwóch. Przez 10 lat trenowałem pod opieką Józefa Kuczki z Iskry Białogard. A Olek Poplawski ze Startu Koszalin był zawsze blisko, i co najważniejsze, zachęcił mnie, bym zaczął ćwiczyć. On jest trenerem, którego zazdrości nam cała Europa. Dla niego nie liczy się tylko wynik, ale zawodnik, jego życie i problemy. Często wie o zawodniku więcej niż on sam o sobie. Dzięki temu do dziś jego podopieczni odnoszą sukcesy na międzynarodowych imprezach.

Pomimo sportowej emerytury najłatwiej spotkać Pana w siłowni.

– Kiedy występowałem na mistrzostwach świata w Taipei, zawodnicy przyglądali mi się i zastanawiali się, czy jestem trenerem, czy jeszcze zawodnikiem. Kiedy zdobyłem srebro, nie mieli już wątpliwości, jednak był to mój ostatni występ na zawodach tej rangi. Ale ciężary są dla mnie tym samym, czym papieros dla nałogowca. Dlatego nie potrafię przestać trenować. Dzięki nim spotykam się młodszymi kolegami w siłowni, czasem któremuś z nich coś podpowiem, pomogę. Serdecznie zapraszam wszystkich chętnych do wspólnych ćwiczeń w KOSiR-ze przy ul. Jedności 4. Każdy niepełnosprawny może trenować tutaj za darmo pod opieką fachowców. Może znajdzie się jakiś mój następca. ■

Stacje dializ walczą o stawki

Negocjacje trwają

Niektóre stacje w naszej diecezji nie podpisały jeszcze kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia. Ale jak zapewniają wszystkie strony, żaden pacjent nie zostanie pozostawiony bez opieki.

Dializa jest zabiegiem ratującym życie pacjentom z niewydolnością nerek i bez względu na wszystko żadna placówka nie może odmówić jej wykonania.

Spór o pieniądze dotyczy przede wszystkim stacji prywatnych. Te, które działają

w strukturach szpitali, dogadały się z funduszem w terminie, pomimo że płaci on za dializę mniej niż w zeszłym roku. – Nie będziemy się targować o pieniądze i narażać pacjentów na brak pomocy i stres – tłumaczy Andrzej Melka, dyrektor Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie. – Na razie pokrywamy część wydatków z własnej kieszeni, udaje się nam przerzucić część kosztów na inne procedury, liczymy jednak na zmianę stawki. Właściciele prywatnych stacji nie widzą możliwości, by postępować podobnie. – My nie możemy pozwolić sobie na takie działanie. Zaufanie, jakim obdarzają nas hurtownie leków czy też inne podmioty świadczące nam różne usługi, pozwala na dwutygodniową zwłokę w płatnościach. – mówi doktor Paweł Haraziński, szef miasteczkiej stacji dializ. – Jak nie płacimy na czas, to nikt nie ma



Dializa jest zabiegiem ratującym życie, dlatego pacjenci mogą być spokojni – żadna placówka nie odmówi im pomocy

sentymentów. Nie mamy też z czego dopłacać. Dlatego twardo negocjujemy stawki. Zdaniem lekarza, na warunki funduszu zgadzają się tylko te placówki, których deficyt wcześniej czy później pokryje państwo, czyli podatnicy.

– Problemem stacji prywatnych jest to, że walcząc o pacjenta, oferują coraz więcej w standardzie, a pieniędzy niestety jest coraz mniej. My ze względu na wysokość świadczonych usług, pomimo trochę gorszej infrastruktury, mamy stałych pacjentów – przekonuje dyrektor Melka.

– Kiedy 15 lat temu rozpocząłem pracę w tej specjalizacji, pacjentom przetaczano krew, chorzy zjadali to, co zostało z posiłków na innych oddziałach, a do domów byli rozwożeni rozklekotanymi karetkami – mówi doktor Haraziński. – Nie zamierzamy wracać do takiego stanu rzeczy. Dializowani otrzymują porządne leki odnawiające krew, pełnowartościowy posiłek, są odwożeni dobrym autem do domu. Walczymy o pieniądze, bo nie możemy zrezygnować z jakości świadczonych przez nas usług – podkreśla lekarz. **jm**

By było bezpieczniej

Szkoły jazdy do szkoły

Policjanci z drogówki już dwukrotnie skontrolowali „elki” jeżdżące w Koszalinie. Okazało się, że większość instruktorów powinna... wrócić do szkoły, by nauczyć się przepisów.

Szkoły nauki jazdy powstają w Koszalinie jak grzyby po deszczu. Oferują bezstresową naukę i brak problemów w czasie zdawania egzaminu. Okazało się jednak, że to szkoleniowcy powinni się jeszcze sporo nauczyć, gdyż kontrole przeprowadzone przez policjantów wykazały bardzo wiele nieprawidłowości. Policjanci sprawdzali wymaganą dokumentację, prawidłowe oznakowanie, obowiązkowe wyposażenie, stan techniczny pojazdów do nauki jazdy i stan trzeźwości instruktorów oraz kursantów.

– Przeprowadzamy takie akcje, gdyż bardzo zależy nam na poprawie bezpieczeństwa na drogach – powiedziała nam podkom.

Urszula Chylińska z Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie. – Bo przecież jeżeli instruktor nie zna przepisów, to jak ich nauczyć.

Policjanci skontrolowali 70 aut, wystawili 20 mandatów, zatrzymali 16 dowodów rejestracyjnych pojazdów. Okazało się, że duża część kursantów zasiadła za kółkiem pomimo nieukończenia kursu z teorii ruchu drogowego. – Jest to bardzo duże przewinienie, gdyż nie wiemy, czy uczący się zna

podstawowe zasady ruchu drogowego – tłumaczy policjantka.

Kilka „elek” było niesprawnych, w wielu przypadkach stwierdzono duże braki w wyposażeniu samochodów i w dokumentacji szkoleń. Jeden z instruktorów uczył pomimo braku uprawnień do wykonywania takich zajęć. Policjanci mieli też sporo zastrzeżeń do oznakowania pojazdów. O wynikach kontroli zostało poinformowane starostwo powiatowe

i Urząd Miejski w Koszalinie, nadzorujące pracę szkół jazdy.

Na szczęście znalazły się także szkoły nauki jazdy wywiązujące się ze wszystkich swoich obowiązków.

Policjanci zaobserwowali jednak, że jak tylko rozpoczęto kontrolę, to informacja o tym pocztą pantoflową w mig rozeszła się wśród instruktorów. Błyskawicznie przerywali oni zajęcia z kursantami i parkowali w jakimś ustronnym miejscu, by uniknąć kontroli. – Takie zachowanie źle świadczy o szkołach jazdy. Bez wątpienia powinien być to sygnał dla kursantów, że coś może nie być w porządku. To niestety tego typu kontrola i mam nadzieję, że zmobilizujemy wszystkich do przestrzegania przepisów – podkreśla podkom. Chylińska. **jm**



JULIA MARKOWSKA

Jak zapewnia policja, na tych kontrolach się nie skończy